„GŁOS NARODU“

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w [illegible]ych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne | Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 290. | Kraków, poniedziałek dnia 18 czerwca 1906 roku. | ROK XIV.

Manifest z przed 40 lat

Wiedeń 17 czerwca.

(Mm) Była to także niedziela, ów dzień 17 czerwca 1866 roku, kiedy „Wiener Zeitung“ przyniosła manifest cesarza Franciszka Józefa I, wypowiadający wojnę Prusom. Ów manifest, bardzo optymistyczny, pewny zwycięstwa wyszedł z pod pióra hofrata Bernarda Meyera, szwajcara katolickiego z Lucerny, który brał udział wybitny w ruchu katolickim Szwajcarji i musiał raz na zawsze uciekać z ojczyzny, gdy w tak zwanej wojnie przeciwko osobnemu związkowi (Sonderbundskrieg) kantony protestanckie zwyciężyły armję katolicką w listopadzie 1847 roku. Gdy bitwa pod Lucerną na górze Czerwonej wypadła niekorzystnie dla katolików, Meyer uciekł do Austrji, tutaj po zgnieceniu rewolucji w 1849 roku dostał się do ministerjum spraw wewnętrznych i był ulubieńcem Bacha, potem Belcrediego.

Belcredi powierzył mu zredagowanie manifestu.

Leży on na mojem biurku w chwili, gdy piszę słowa niniejsze. Jest bardzo obszerny. Nosi nagłówek: „Do moich ludów“. Powołuje się na to, że dwaj sprzymierzeni z sobą wrogowie Austrji, od południa i od północy, zajęli parol na to, by zachwiać stanowiskiem państwa w Europie, i to w chwili, gdy monarcha, żywiąc jaknajbardziej pokojowe tendencje, pracował nad rewizją konstytucji, nad rewizją, która miała wzmocnić jednolitość i potęgę państwową w ogóle, równocześnie dać ludom możność swobodnego wewnętrznego rozwoju.

Cesarz Franciszek Józef — objaśnia manifest, — nie dawał ani jednemu z nieprzyjaciół powodu do napaści. Utrzymanie pokoju świętego dobra ludów, uważał za pierwszy obowiązek monarszy. Włochy nie potrzebują nawet pozoru do wojny, pragną poprostu zaboru części dzierżaw cesarskich. Część armji austrjackiej przed laty dwoma razem z wojskami pruskiemi, które teraz idą przeciwko Austrji jako nieprzyjaciel pociągnęła nad brzeg morza Północnego. Cesarz zawarł to braterstwo broni z Prusami, by bronić praw konstytucyjnych i zasłonić szczep niemiecki, któremu groziło niebezpieczeństwo, by umiejscowić nieszczęścia wojenne w granicach jaknajszczuplejszych i zapewnić Europie trwały pokój. Nie szukał zdobyczy. W pokoju wiedeńskim nie zastrzegł sobie korzyści. Austrja nie ponosi winy za szereg ponurych zawikłań. Nie powstałyby one nigdy, gdyby Prusy były również bezinteresownemi i chciały wyrównać nieporozumienia jako lojalny sprzymierzeniec. Owe nieporozumienia wywołano rozmyślnie gwoli dopięcia celów samolubnych. Rząd cesarski nie mógł ich tedy rozwiązać w sposób pokojowy. Nawet jeszcze wtedy, gdy oba państwa już się zbroiły i gdy widocznem było ich porozumienie celem napadu nieprzyjaznego na Austrję, Cesarz Franciszek Józef zachowywał pokój i był gotów na wszelkie ustępstwa, zgodne z jego honorem i z dobrem jego ludów. Dopiero gdy widział, że wszelka zwłoka naraziłaby na niebezpieczeństwo całą monarchję, zdecydował się na podjęcie zbrojeń. Na propozycję równoczesnego wzajemnego rozbrojenia, zrobionego przez Austrję, Prusy odpowiedziały postawieniem żądania, które zaprzepaściły honor i bezpieczeństwo Austrji. Prusy zażądały nietylko rozbrojenia odnośnie do nich, ale także odnośnie do nieprzyjaciela, stojącego na granicy Austrji w Włoszech, do tego nie przyjaciela, którego zamiarów pokojowych nic nie poręczało. Wszystkie układy z Prusami gromadziły coraz więcej dowodów, że porozumienie z niemi jest niemożliwe, gdyż prowadzą one politykę gwałtu i zdobyczy. Rokowania przerwano, spór oddano do rozstrzygnięcia związkowi niemieckiemu. Francja, Anglia i Rosja wobec wojny grożącej zaproponowały kongres międzynarodowy. Cesarz przystał na wzięcie udziału, lecz postawił warunek, aby podstawą interwencji były traktaty obowiązujące i prawo publiczne europejskie i aby uczestnicy nie chcieli wyciągać specjalnych dla siebie korzyści choćby z naruszeniem równowagi Europy. O to żądanie cała akcja pokojowa się rozbiła. Najnowsze wypadki dowiodły, że Prusy chcą prawo zastąpić gwałtem jawnym. Ambicje spotęgowane Prus nie cofnęły się przed szrankiem honoru i prawa. Wojska pruskie wkroczyły do Holsztyna, rozpędziły zgromadzenie stanów zwołane przez namiestnika cesarskiego, zagarnęły władzę cywilną wyłącznie dla Prus i zmusiły do odwrotu załogę austrjacką dziesięciokrotnie słabszą.

Gdy Związek niemiecki wobec złamania traktatów zakazał mobilizację wojsk związkowych, Prusy poszły dalej na zgubnej drodze i rozerwały węzeł narodowy, łączący niemców. *Tak więc rzecz najzgubniejsza, wojna niemców przeciwko niemcom stała się nieuchronną.*

W części końcowej manifestu cesarz złożył odpowiedzialność za krew, łzy, nędzę rodzin, na napastników, wyraził nadzieję, że dobra sprawa Austrji zwycięży, cieszył się, że ochotnicy wszystkich krajów spieszą do szeregów, żałował, że rewizja konstytucji jeszcze nie dojrzała pomyślnie, podkreślił, że książęta i ludy Niemiec śpieszą Austrji na pomoc, bo widzą niebezpieczeństwo, jakie im grozi z strony samolubnych zdobywczych Prus.

Prośbą do Boga o pomoc i zwycięstwo zakończył monarcha tę odezwę.

Walka o powiat chrzanowski.

Kilka mniej lub więcej udałych zgromadzeń socjalistycznych dało pochop „towarzyszom“ do bardzo naiwnych przechwałek, jakoby już powiat chrzanowski zupełnie „zdobyli“. Tymczasem ostatnie dwa tygodnie pokazały, że były to tylko próżne przechwałki i że ani pomoc wszystkich urzędników miejskiej kasy chorych nie dała im możności zyskania choćby jednej wsi. Obecnie doszło już do tego, że socjaliści nigdzie nie znajdują przyjęcia i ich dotychczas najwierniejsi poplecznicy nawet domu na zgromadzenie odstąpić im nie chcą.

A nawet Kościelec, gdzie przypadkowo udało się socjalistom rozbić poufne zebranie Centrum ludowego,obecnie również przestał być ich azylem. Po pouczającem bardzo kazaniu, jakie 24 maja wygłosił tamtejszy wikary ks. Karol Gelała, ludzie zrozumieli, co zacz są to ci panowie i panie, którzy z Krakowa i Chrzanowa do nich zjeżdżają. Bo trzeba wiedzieć, że nietylko „towarzysze“ z kasy chorych po agitacji się rozbijają, ale roli agitatora w spódnicy podjęła się również „urzędnik“ kasy, towarzyszka Kaczanowska, ale nie zbyt dobrze na tem wychodzi.

Zebrania poufne, jakie jeszcze socjaliści tu i owdzie starają się urządzić, są coraz szczuplejsze i grono ich zwolenników z dnia na dzień topnieje. Czując, że np. w samym Kościelcu nie mają co robić, próbują szczęścia po okolicznych wsiach.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt w otoczeniu towarzyszy z Chrzanowa, wraz z „towarzyszką“ zjawili się w Balinie. Jednak i tu nie mogli się poszczycić zwycięstwem, bo wieś, licząca przeszło 2000 mieszkańców, dostarczyła im kilkunastu niezbyt mądrych słuchaczów. Były to same podrostki, którzy nie dlatego słuchali, jakoby podzielali zapatrywania socjalistów, ale raczej chcieli widzieć, jak to będzie mówić „towarzyszka“, stojąca na stole. Takiego dziwa oni tam jeszcze nie widzieli. Pochwalić się również może „towarzyszka“, jaki to święciła tryumf w drugi dzień Zielonych Świąt w Luszowicach w gminie, należącej również do parafji Kościelec.. Długo musiała brodzić w błocie, bo nie mogła znaleźć miejsca, gdzie by mogła stanąć pod dachem. Aż na końcu wsi znalazł się jeden miłosierny samarytanin, który nad nią się ulitował. Zaledwie jednak zaczęła przemawiać, przerwały jej kobiety słowami: „my mamy księży w Kościelcu, którzy nam co niedzielę kazania mówią, my nie chcemy słuchać, aby nam jakaś baba kazania prawiła. W jednej chwili opróżniła się szczupła izdebka, a zasmucona „towarzyszka“nie chcąc przemawiać do ścian,zagrożona jeszcze tem, że może zapoznać się z miotłami zabrała się i szybko wsiadła na wóz, chłop podciął konia i szybko odjechali, bo „towarzyszka“ byłaby się znalazła wnet pod wozem w błocie,chłopi bowiem chcieli wóz z „babą“ z Krakowa wywrócić“. Dzieci wśród śmiechu i krzyku odprowadziły niefortunną agitatorkę za wieś.

Na wczoraj uchwalili socjaliści urządzić wyprawę na okręg Jaworznicki. Dotychczas, ile ra-

zy tam się wyprawiali, zawsze spotykała ich klęska; — trzy razy przetrzepali im chłopi skórę w Dąbrowej. Za mało im jednak tego było i postanowili od jednego zamachu zawładnąć całą okolicą. Zapowiedzieli więc zgromadzenia w Szczakowej, Ciężkowicach. Niedzieliskach Dąbrowej i kilku jeszcze innych wioskach.

Tymczasem według otrzymanych informacji z tamtych miejscowości wczoraj zaledwie w jakiej wsi się pokazali, czemprędzej musieli zabierać manatki aby dalej uchodzić.

W Ciężkowicach zapowiedziane było zebranie najpierw na 2 godzinę, potem na 5. Przybyli więc z Jaworzna: ks. Bachorz, wikary tamtejszy, p. Horowicz, z Krakowa i jeszcze kilku robotników jaworznickich. Chcieli oni przysłuchać się temu, co panowie towarzysze mówić będą.

Tymczasem bardzo długo czekali i nikt się nie zjawił, a właściwie był podobno jakiś towarzysz, ale zaraz się ulotnił. Wobec tego ks. Bachorz i p. Horowicz zwołali poufne zgromadzenie do szkoły tamtejszej. na które zeszła się prawie cała wieś. Sprawę reformy wyborczej i stanowisko Polskiego centrum ludowego oraz jego program omówił w godzinnem przemówieniu p. Horowicz. W dyskusji, jaka się wywiązała, przemawiali p. Stolarski, robotnik jaworznicki, ks. Bachorz i kilku miejscowych gospodarzy. Uchwalono rezolucję oświadczającą się za równem głosowaniem i za przystąpieniem do Centrum. Odśpiewaniem pieśni patrjotycznych zakończono zebranie.

Równocześnie zapowiedzieli socjaliści zgromadzenie w Niedzieliskach. Tam więc udali się wikarzy jaworznicey ks. Sosin i Szmyd, oraz akademik z Krakowa p. Górczany. Lecz i tu „towarzysze“ nie mieli odwagi zebrania urządzić. Było ich coś czterech, ale chyłkiem ze wsi się wynieśli. I tutaj także przybyli urządzili poufne zgromadzenie, przy udziale kilkuset ludzi tak z Niedzielisk, jak i z Długoszyna, a nawet ze Szczakowy. O reformie wyborczej mówił p. Górczany. W dyskusji przemawiali obaj księża, p. Swakoń i kilku gospodarzy oraz robotników. I tu także uchwalono rezolucję, uznając Centrum ludowe za jedyne prawdziwie ludowe stronnictwo. Postanowiono także założyć stację płatniczą Polsk. Związku zawodowego.

Wieczór odbyło się poufne zebranie informacyjne, zwołane do lokalu „Przyjaźni“ jaworznickiej. Udział górników i robotników był tak wielki, że sala „Przyjaźni“ wypełniła się po brzegi. Sprawę reformy wyborczej omówił p. Horowicz, przedstawiając obecnym, jak wielką doniosłość ma ta reforma dla ludu pracującego. Mówca przedstawił przy tej sposobności judaszowską robotę socjalistów, jak oni, pełni fałszu i obłudy przychodzą do robotnika, aby od niego krwawo zapracowany grosz wyłudzić. W końcu postawił mówca następującą rezolucję:

I. Zebrani górnicy i obywatele Jaworznia uznając Polsk. Centrum lud. za jedyne szczerze ludowe stronnictwo, uchwalają akcję jego polityczną na każdym kroku popierać.

II. Zebrani wzywają wszystkich współbraci, aby jak najliczniej do organizacji zawodowej i stowarzyszeń katolickich przystępowali.

W dyskusji, która potem się wywiązała, zabierali głos: p. Górczany, p. Stolarski, p. Bazarnicki i inni. Wszyscy oświadczyli się jednomyślnie za wnioskiem referenta, który też następnie przez aklamację uchwalono.

Pokazuje się więc, że powiat chrzanowski nie tylko nie został przez „towarzyszy“ zdobyty, ale przeciwnie, stracony.

W sprawie organizacji zawodowej odbyło się wczoraj także poufne zebranie w Trzebini, gdzie sprawę referował sekretarz Związku ks. Mytkowicz. Stacja płatnicza Polsk. Związku zawodowego została tam założona i funkcjonuje bardzo dobrze.

Krwawe wypadki w Białymstoku.

Według nadchodzących świeżych wiadomości pogrom białostocki nie był niespodziewanym, owszem żydzi już kilka dni przedtem wiedzieli o nim, lub raczej spodziewali się go. Świadczy o tem najlepiej list 14 członków gminy żydowskiej w Białymstoku wysłany do redakcji „Siew zapadn. gołosu“, w którym twierdzą, że komisarz policji wyraźnie odgrażał żydom, którzy chcieli złożyć wieniec na trumnie zabitego policmajstra Derkaczewa, iż gdyby to uczynili, to ogół żydowski za dwa dni będzie tego żałował“ To stanowisko policji było wynikiem podejrzeń, że żydzi zamordowali Derkaczewa.

Podczas pierwszych godzin pogromu rozgrywały się sceny, w których brali udział i żołnierze i tak n. p. zdarzyło się, że jeden z lżej rannych i młodszych żydów, kiedy obudził się z omdlenia, podparł się na chodniku, chcąc powstać. W tejże chwili jednak żołnierz poczęstował go tak nogą w krzyż, że mu go złamał. Ranny padł ponownie, aby się już nie podnieść. Oburzeni świadkowie tej sceny, chrześcijanie dopędzili najbliższego oficera, który podbiegł do żołnierza zajrzał mu w denko czapki na wypisane nazwisko i, rzucając mu ją w twarz — „Ty zwierzę“! — zakrzyknął tylko.

Później ustał pogrom masowy, ustał tumult na ulicy, ale spokój w mieście nie nastał jeszcze. Ostatnie telegramy donoszą, że na krańcach miasta trwa jeszcze wymiana strzałów rewolwerowych i karabinowych. Miasto przez dwie nocy nie miało spokoju. W pierwszą noc wybuchł od wystrzałów pożar, który na szczęście spalił tylko jedną fabrykę.

Komunikacya towarowa z Białymstokiem wstrzymana z powodu nagromadzenia się na dworcu kolejowym olbrzymiej ilości przesyłek nieodebranych przez strony. Miastu zaczyna grozić głód; żydzi grodzieńscy posłali swym współwyznawcom wagon chleba, jako pierwszą doraźną pomoc.

Do miasta przyjechał gubernator grodzieński Kister a w sobotę wieczorem pociągiem kurjewskim delegowani przez Dumę posłowie: Szczepkin, Arakancew i Jacobsohn, w celu zbadania przyczyn pogromu i sytuacji.

Skutków pogromu, ilości ofiar dziś jeszcze z całą dokładnością ocenić nie można, ale to pewne, że komunikaty ajencji petersburskiej rozmijają się z prawdą.

W Dumie wniesiono już interpelację w sprawie tego pogromu. W dyskusji nad nią zabierali z Polaków głos: pp. Parczewski, Manterys, i Poniatowski, który wskazał że część Polaków chrześcijan, oraz Rosjan broniła żydów.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Hapon w Szwajcarji?

Sprawa Hapona jest ciągle jeszcze przedmiotem sensacji. Po ostatniej wersji, że Hapon został zamordowany przez agentów policyjnych, peters-

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego **Dr. M. S.**

69. Ciąg dalszy.

— A już tak bardzo za wami zatęskniłem, ma chnął ręką Porfiry, że wypowiedzieć nie mogę. Chciałem się na lejcach powiesić, ale lejce pańskie...

Marja Tymotyjewna siedziała w swojem panieńskim pokoju z muślinowemi firankami nad łóżkiem i takiemiż w oknach i wyszywała w krosnach ręczniki. Usłyszawszy rozmowę na podwórcu poszła do kuchni i spotkała niańkę.

— Kto tam przyjechał? spytała, ojciec śpi.

— A to Maniusiu parobek Tałałeja Iwanicza.

Blondynka wzdrygnęła się.

— A Tałałej Iwanicz... gdzież on jest? w Moskwie?

— W Moskwie, ale jaką ja ci powiem nowinę czy dasz wiarę, on się żeni,... i z kim... z milionerką kupcową.

Blondynka zbladła i chwyciła się ręką za drzwi.

— Żeni się... Jakto... żeni się? No, cóż z tego... to dobrze... Z pieniędzmi wszędzie przestrono.

— Masz, czytaj! i dała jej do ręki zaproszenie weselne.

Córka starszyny długo czytała to zaproszenie jakby nie mogła pojąć jego treści, potem potarła czoło ręką, jakby odpędzając ciężkie myśli i uśmiechnęła.

— Cudzy on, nie mój, wyszeptały jej blade wargi, a zaproszenie weselne rozdarte drżącemi rękami na drobne kawałeczki, rozleciało się po podłodze.

LXIV.

Pół roku minęło od chwili, w której sługa Boży Tałałej pojął sobie za żonę służebnicę bożą Matrenę“.. W kalendarzu był maj, śliczny maj. Tego roku był rzeczywiście śliczny. W 1-szych dniach powiał południowy wiatr, słońce nie chowało się za zimne wiosenne chmury i cały dzień od wschodu do zachodu słońca oblewało ziemię gorącymi drgającymi jak pocałunki młodości promieniami Przyroda budziła się. Nabrzekały pączki na drzewach,z ziemi wykłuwała się blado zielona trawka, ptaszki bezustanku śpiewały od zorzy do zorzy wiosenne piosenki... Mało zdaje się upłynęło czasu, bo tylko pół roku, a przecież jakże wiele zmian zaszło w życiu naszych bohaterów.. Całe mienie, jakiego się dorobił Anisim Piotrowicz i interes handlowy, który postawił na możliwej wysokości, faktycznie przeszło w rece Tałałeja Iwanicza. Nad handlem wisiał szyld oznajmiający, że tu znajduje się handlarz przedsiębiorstwa „T. I. Prygunowa i Comp.“, a nad bramą domu i letniego mieszkania Pustoczwietowa błyszczał nowiutki napis złotemi literami na czarnem tle: „Moskiewskiego kupca pierwszej gildy Tałałeja Iwanowicza Prygunowa“.. Tajemnicze „Comp.“ przyczepione nad handlem, była to Matrena Teodorowna; lecz to „Companie“ przyczepiono tylko dla dodania solidarności firmie jako nowej, bo właściwie Matrena Teodorowna oślepiona całkiem miłością do riazańca, oddała wszystko Tałałejowi na drugi dzień po weselu, pozostawiwszy dla siebie najmniejszą cząstkę udziału. Miodowy miesiąc spędzili „państwo młodzi“ w podróży; byli w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Odesie i gruchali jak gołąbki; a gdy powrócili do domu, spotkała Matrenę Teodorownę straszna niespodzianka: dzieci jej zmarły na dyfterję.. Stało się to całkiem po prostu; niańka nie spostrzegła się, zaczęła leczyć domowymi środkami. a gdy już dzieci zaczęły się dusić, posłała po doktorów... I tak oboje, jedno za drugiem, skończyły na rękach Matreny Teodorowny...

Matrena Teodorowna mało zajmowała się dziećmi, prawie jakby ich nie kochała; gdy nasyciła się pieszczotami ukochanego człowieka, szczęśliwa i gotowa z tego szczęścia ściskać cały świat, znalazła się w pokoju dziecinnym wobec umierających dzieci, zrobiło jej się strasznie i chwyciły ją dreszcze.

—Boże mój! cóż się to dzieje! wyrwało się jej, za co mnie każesz? Czóżem zawiniła? Taliczko najdroższy, co się to dzieje?

Taliczka nic nie odpowiedział swojej Matrenie. On patrzył na umierające dzieci z nieukrywanem przerażeniem i milczał... Matrenę Teodorownę wstrząsnął do głębi jestestwa niespodziewany cios, godzący w jej głowę, i strach, malujący się na twarzy jej najukochańszego.. Samowiedza błyskawicą oświetliła jej zamącony namiętnością umysł, a uśpione sumienie przemówiło.

— Bóg karze!.. Bóg!

Zmiazdżona odgrywającą się przed oczami jej tragedją śmierci dzieci, nikomu nie użyteczną, przypomniała sobie Matrena Teodorowna śmierć Anisima Piotrowicza ze wszystkimi szczegółami, poprzedzającymi jego śmierć, i zakryła twarz rekami...

— Ja... wszystkiemu ja winna.. mnie karz.. mnie zabij.. ale za co zabijasz niewinne dzieci, które i żyć jeszcze nie zaczęły..?

Ciężko przyszło Matrenie Teodorownie grzebać je. Ciężar ten został się na wieki w jej sercu. Z cmentarza wróciła jakby rozbita, jakby to nie ona przyszła do domu, ale jakiś ktoś inny, komu los odebrał i szczęście i wole i spokój... Tałałej także nie był w humorze.

— Tyle śmierci w jednym roku.. Oh! lepiej mi było i Moskwy nie widzieć! — myślał sobie w tych ciężkich chwilach.

— Matreno! Gołąbko! pocieszał on ciągle milczącą żonę, nie dobijaj się już sama... nic się nie dzieje bez woli boskiej..

— Bez woli boskiej,. bąkała.. boskiej.. Ja też już spokojna.. bo my, Taliczko, wszyscy pomrzemy, takie przeznaczenie i takie prawo, że nikt nie może być zupełnie szczęśliwy.. ja nie szemrzę.. sama sobie los zgotowałam.. szłam wszystkiemu na przebój.. na przebój wszystkim.. i bez wstydu i bez sumienia... To też Bóg teraz karze... trza było żyć według przykazań, a nie według własnego widzimisię.

Czego innego już Tałałej od Matreny Teodorowny swojej nie mógł się doprosić. Tak samo obojętnie przyjmowała ona i jego pieszczoty. On ją całuje, a tu przed jej oczami jak żywi powstają i Anisim Piotrowicz, i dzieci.. Słyszy jakby

burski „Wiek XX“ notuje znów uporczywie krążącą wśród robotników pogłoskę, że Hapon żyje i że przebywa obecnie w Szwajcarji w towarzystwie rosyjskich ajentów policyjnych. Z tym pobytem Hapona w Szwajcarji mają stać właśnie w związku dokonane tam w ostatnich dniach aresztowania wśród rewolucjonistów rosyjskich i wykrycie fabryki bomb.

Co do zwłok znalezionych w Ozierkach, to jeden z robotników, będący w bliskich stosunkach z Haponem, zapewnia, że stanowczo nie były to jego zwłoki. Oglądał on człowieka powieszonego w willi pod Petersburgiem i zauważył na nodze znamię, jakiego u Hapona nie było.

Taka jest ostatnia pogłoska o Haponie — a wiele mieści się w niej prawdy, dowiemy się z dalszych może jeszcze sensacyjniejszych plotek o tym tajemniczym człowieku.

„Konstytucyjne“ ściąganie podatków.

W wielu gubernjach rosyjskich panuje już obecnie głód i nędza tak wielka, że tylko na wielką skalę zorganizowana pomoc mogłaby zapobiedz strasznemu losowi ludności. Że w takich warunkach włościanie zagrożeni śmiercią głodową nie mogą płacić podatków, nie potrzeba chyba wspominać. Ale bankrutujący rząd rosyjski, nie daje za wygranę i zamiast pośpieszyć z pomocą zagrożonej głodem ludności zabiera się do „ściągania podatków“. Ponieważ umierającemu z głodu„mużikowi“niema co zabrać,więc naturalnie to „ściąganie podatków“ odbywa się przy pomocy nahajek i kolb żołdackich. Jest to system od wieków praktykowany w Rosji) lecz nie był on „urzędowo“ uznany. Obecnie w „konstytucyjnej erze“ nie tylko to samo się powtarza, ale gubernatorowie „urzędowo“ zawiadamiają, że wsie, które nie zapłacą podatków będą wydane na pastwę hord kozackich! Gubernator nowogrodzki w wydanej odezwie do ludności zapowiada, że do wsi nie mogących płacić podatków pośle policję, ale gdyby i to nie pomogło, to „nie cofnie się przed najostrzejszymi środkami i użyje oddziałów wojskowych“.

Gdy chłop rosyjski nietylko niema czem płacić podatków, ale nie posiada nawet ani inwentarza, ani żadnych zapasów, które można by mu zająć za zaległe podatki, rząd oficjalnie zapowiada, że żołdacką przemocą, katowaniem i wszelkimi gwałtami zmusi go do płacenia!

Jednocześnie z obradami „parlamentu“ rosyjskiego nad sprawą agrarną w taki sposób odbywa się ściąganie podatków z dotkniętej głodem ludności włościańskiej.

Autonomiści o sprawie agrarnej.

Utworzony w Dumie z inicjatywy posła Lednickiego związek autonomistów (do którego wchodzą wszyscy przedstawiciele narodowości nierosyjskiej) nie wypowiedział się jeszcze ostatecznie w tak skomplikowanej sprawie agrarnej, która nawet wśród samych kadetów wniosła rozdwojenie. Można jednak przypuszczać, że zgodzi się na takie stanowisko, jakie zajęli posłowie polscy, żądający, aby rozstrzygnięcie tej sprawy w Król. Pol. pozostawiono sejmowi warszawskiemu wybranemu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

W myśl tego poglądu poseł polski Harusiewicz na zebraniu autonomistów wniósł stosowną rezolucję, która wypowiada się: 1) za autonomicznem rozstrzygnięciem sprawy agrarnej, 2) za możliwością wywłaszczania gruntów na rzecz włościan, lecz jedynie z inicjatywy i na żądanie miejscowych organów, wybranych na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego oraz 3) przeciw utworzeniu ogólno-państwowej fundacji ziemskiej dla udzielania gruntów włościanom w dzierżawę.

Fiasco Jerogina.

Misja „posła“ Jerogina, który za pieniądze rządowe miał zorganizować w Dumie stronnictwo.. czarnej sotni z chłopów, skończyła się zupełnem fiaskiem. „Przytułek“ jeroginowski, w którym posłowie włościańscy otrzymywali darmo mieszkanie i życie, spustoszał zupełnie, pozostało w nim zaledwie kilkunastu wytrwałych Jeroginowców. Ale i ci z pewnością usuną się w końcu z pod wpływów Jerogina, jeśli nie ze względu na swe przekonania, to ze strachu przed.. kułakami wyborców. Ciekawe światło rzuca w tym wypadku następujące charakterystyczne zajście.

Do jednego z włościan radykalnej „grupy pracy“ podchodzi Jeroginowic i mówi:

— I ja się z wami podpiszę, dawajcie..

— Co chcesz podpisać? — pyta zdziwiony poseł.

— Wszystko jedno — chcę, aby pisały gazety, że idę z wami. Ze wsi pisali mi, że jeśli nie przyłączę się do was, lecz będę słuchał Jerogina, to nie mam po co wracać do domu, bo nabiją mi.. mordę, i zatłuką na śmierć!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Juliany Falkoner Gerwazego i Protazego męczenników; we środę Sylwerego papieża męczennika i Florentyny; we czwartek Aloizego Gonzagi wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 3 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 18.

— **Boże Ciało.** Jutro we wtorek z rana, procesja od Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) na Stradomiu, — po południu z kościoła akademickiego św. Anny, u św. Józefa po kościele; u. św. Tomasza, PP. Kanoniczek (o godzinie 5 popołudniu po kościele) u SS. Felicjanek na Smoleńsku, o godzinie 5 popołudniu z ewangeliami po ogródku. We środę rano: na Zwierzyńcu; po południu od św. Piotra.

— **Gość z południowej Afryki.** Jak się dowiadujemy, wkrótce przyjedzie do Krakowa pani Douglas Sheilds, córka znakomitego misjonarza i polityka John Mackenzie, który napisał szereg dzieł interesujących o społecznych stosunkach w południowej Afryce, gdzie spędził trzydzieści lat swego życia. Pani Douglas Sheilds tam się też urodziła i tam wyszła za mąż za misjonarza Rev. Sheilds, po którego śmierci osiadła w Londynie od lat kilku, pisząc korespondencje i artykuły dla pism amerykańskich. Jej brat W. Douglas Mackenzie jest przełożonym wielkiej szkoły teologicznej w Hartford w Stanach Zjednoczonych, gdzie też pani Douglas Sheilds przebywała czas jakiś. W Londynie od początku chodziła na wykłady o literaturze polskiej zaprowadzone w 1904 roku na uniwersytecie Londyńskim i zaczęła wraz z kilkoma innymi słuchaczami uczyć się naszego języka. „Dziady“ i „Król Duch“ tak ją zajęły, że postanowiła poznać kraj z którego takie dzieła pochodzą. Z Krakowa wybiera się do Lwowa i do Kossowa, gdzie jako wegetarjanka, pragnie poznać zakład dra Tarnawskiego. Następnie zwiedzi Zakopane i Warszawę, w celu opisania swych wrażeń dla swych czytelników w Ameryce, Afryce i Anglji. Wobec żywego udziału swego w życiu ojca i brata, pani Douglas Sheilds dużo pisała o kwestjach społecznych i religijnych. Pierwszy raz odwiedza społeczeństwo katolickie i z wielkim zajęciem będzie je porównywać ze znanymi sobie odłamami rasy anglosaksońskiej.

—**Silne burze** przeciągały wczoraj przez cały dzień nad Chrzanowem, Jaworznem i okolicą. W Chrzanowie około godz. 11 przed poł. wśród tak ulewnego deszczu, że robił wrażenie oberwania chmur, spadł grad wielkości laskowych orzechów.

---

na jawie i śmiech dziecięcy i krótkie pokaszliwania nieboszczyka męża...

— Boże mój! co to znaczy! z jękiem wyrywało się jej z piersi.

Tałałej wezwał doktora.

Nerweczki u paniusi się rozchulały, nerweczki! mówi doktór Tałałejowi, z rozmachem pisząc receptę w jego gabinecie. Oto tu przepisałem coś, co proszę używać według przepisu.

— Jej, panie doktorze, najbardziej śmierć dzieci zaszkodziła..

— Nie wątpię. Oczywiście matka.. kobieta.. więc też się nerwy rozchulały.. Ale to nic..

— Przejdzie?

— Czas, najlepsze lekarstwo, szanowny panie.. no, i lekarstwo swoje zrobi.. ale i pan ze swej strony niech się stara; trzeba rozrywać ją więcej, nie pozwalać, że tak powiem, rozmyślać, trzeba podawać te krople.. gdy nie będzie skutku, to posłać po mnie, a napiszę coś mocniejszego...

Czas biegł.. Tałałej był zajęty interesami, w które wpadł wyżej głowy i nie miał sposobności do rozrywania żony, która też i wcale o to się nie naprzykrzała. Jeździła czasem do siostry, rzadko kiedy do teatru i nigdzie więcej nie chciała.

— Zostanę w domu, kochanku, mówiła do męża, nigdzie mnie nie ciągnie; ty idź sobie, rozerwij się..

Tałałej wzruszał ramionami, i szedł się rozerwać“.

— Trzeba to zostawić czasowi, a sama przyjdzie do siebie.. Strasznie ją te dzieci zgnębiły — stwierdzał całkiem słusznie. Od pewnego czasu począł konstatować zwrot żony ku lepszemu... Bywała weselsza i pogodniejsza, a rzadziej wspominała o karze boskiej za grzechy. „Mówiłem, że czas swoje zrobi, i tak się stało — z zadowoleniem objaśniał siostrę Matreny Teodorowny. — Matrena wraca do dawnego stanu.

Coraz też bardziej wraz z biegnącym czasem stawała się Matrena Teodorowna „naturalniejszą“. Zaczęła częściej wyjeżdżać i zbliżać się do Tałałeja z dawnemi pieszczotami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy lwowskie.

—o—

Lwów, 16 czerwca.

Dzięki inicjatywie ks. arcybiskupa Bilczewskiego odbył się, jak wiadomo, we Lwowie kurs socjalny.

Mimo, iż wygłoszono szereg nader zajmujących odczytów, mimo, że prawie wszyscy prelegenci zajmują wybitne stanowisko już to w nauce, już to w naszem życiu politycznem, mimo, że sala wykładów była zawsze przepełnioną, że po każdym odczycie trwała dyskusja po parę godzin,.. prasa lwowska pominęła ten kurs dyplomatycznem milczeniem.

Krótką, kronikarską prawie wzmiankę, jaka ukazała się w „Dzienniku polskim“, oraz reporterską, tendencyjną ocenę całego kursu (w kilkunastu wierszach zawartą) w „Słowie Polskiem“ nie można uważać za dokładną informację.

Dziwna rzecz!..

Każde, najmniejsze zgromadzenie socjalistyczne, żydowskie, ruskie, podaje prasa lwowska nader obszernie, przyłączając dokładną treść każdej mowy; obecnie, gdy celem czterodniowego kursu było podniesienie ducha katolicko-narodowego, pismom lwowskim zabrakło miejsca.

Jak słusznym był zarzut jednego z prelegentów, gdy w swej mowie zawołał: inteligencja nasza jest katolicką, lecz wstydzi się przyznawać do tego!..

Czyż dzienniki nasze mamy także policzyć do tego szeregu?..

W każdym razie ziarno zostało zasianem, a sądząc z ogólnego zainteresowania się nietylko Lwowian, lecz całej prawie Galicji. — nie padło na nieurodzajną glebę... Miejmy nadzieję, że żniwo z trudu i pracy ks. arcybiskupa i prelegentów będzie obfite.

Po długich dwutygodniowych deszczach, nastała wreszcie względna pogoda usuwając obawę powodzi, lecz mimo to niektóre powiaty tak ucierpiały, iż tylko bardzo wydatna pomoc ze strony państwa może cokolwiek złagodzić nieszczęście tysięcy rolników. Przerażająca w swych skutkach powódź z roku 1903, podczas której kraj nasz stracił dziesiątki milionów omal nie powtórzyła się znowu w tym roku dzięki niepojętej lekkomyślności naszej reprezentacji w Wiedniu w sprawie regulacji rzek.

Kiedyż wreszcie rząd centralny przyjdzie do przekonania, że Galicja jest co najmniej tak dobrą prowincją państwa, jak Tyrol lub Kraina? Kiedyż nasi posłowie nie zadowolą się obietnicami, tytułami czy orderami swych kierowników, lecz palącą tę kwestję postawią jako pierwszy postulat kraju.

Uczmy się od Czechów!..

Nie wielu pośród nich znajdziesz Ekscelencji, nie wielu kawalerów wysokich orderów, lecz rzeki mają uregulowane, drogi znakomite, sieć kolei żelaznych o wiele potężniejszą i lepszą niż u nas.

A my?..

Kolej półn. może niedługo będzie upaństwowiona, jeżeli tylko wyższe polityczne interesy państwa nie staną temu upaństwowieniu na przeszkodzie.

A ponieważ Rotszyld szczególniej w tej sprawie jest interesowany, możemy być pewni, że te „wyższe polityczne względy“ będą ustawicznie stać na przeszkodzie...

Natomiast otrzymamy inne kompensaty: kopalnie dr. Rappaporta będą uwolnione od podatków, urzędy zaopatrywać się będą w papier tylko u dr. Kolischera, dr. Schaff otrzyma pozwolenie na dalszą dewastację lasów, a nawet, gdyby jakieś żydowskie gorzelnie dopuszczały się defraudacji podatkowych, nie otrzymają grzywny pod warunkiem, jeżeli je zakryje p. Samuel Horowitz, jak to np. miało miejsce z gorzelnią Sprecherów!..

Są to tylko przypuszczenia, — które może się nie ziszczą, — ale czy kiedyś, w przyszłości, — Galicja nie zmieni się doszczętnie w Palestynę? — Któż to zdoła przewidzieć?..

W teatrze lwowskim mamy nową sensację w „Aszantce“ Włodzimierza Perzyńskiego.. tym razem na prawdę zajmującą.

Przed kilku miesiącami, pisząc o „Lekkomyślnej siostrze“ tego autora, wyraziłem nadzieję, że nasza literatura dramatyczna pozyska w nim pierwszorzędną siłę.

W Jaworznie podczas burzy około godz. 12 w południe zabił piorun młodą dziewczynę.

Woda na polach zrządziła ogromne szkody. Zwłaszcza koło Szczakowy ulewa była straszna, a że grunt jest tam piaszczysty, więc piasek niesiony wodą pozamulał pola. Na drodze do Ciężkowic spotykało się pola, gdzie woda rwąc przydrożnymi rowami, poobrywała całe zagony ciągnące się wzdłuż drogi.

W Krakowie dała się odczuć ta burza o tyle, że koło godz. 2½ po południu silny wicher zaczął unosić tumany kurzu i nieść piasek przy drogach podmiejskich, a w mieście powybijał kilka szyb.

— **Ruch kąpielowy.** Lista gości przybyłych do Krynicy w czasie od 15 maja do 13 czerwca, obejmuje 1009 rodzin, a 1635 osób. W porównaniu z sezonem roku przeszłego, frekwencja gości zwiększyła się już o przeszło 400 osób.

Pierwsza lista gości przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy w czasie od 20 maja do 17 czerwca, obejmuje 160 drużyn a 239 osób.

— **Stow. przemysłowe cechu krawieckiego** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 24 bm. w sali Muzeum techniczno przemysłowego o godzinie 2 po południu, celem obradowania nad dalszym porządkiem dziennym z dnia 20 maja.

— **Ciągnienie XXXVII. loterji państwowej,** z której czysty dochód przeznaczony jest na dobroczynne cele cywilne, tutejszej połowy monarchji, odbędzie się dnia 21 bm.. Z uwagi, że część zysku z tej loterji przypadnie także na rzecz krakowskich instytucyj dobroczynnych, a mianowicie na rzecz zakładu dla starych kobiet na Blichu, na kongregację S. S. Felicjanek i na zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców. Pożądaną jest rzecza, aby publiczność krakowska zakupowała losy powyższej loterji i przyczyniła się w ten sposób do poparcia jej celu.

— **Do salonu „Ars"** przybył w tych dniach obraz olejny Jana Matejki, przedstawiający „Konrada Wallenroda". Jest to jedyne dzieło mistrza, illustrujące jedną ze scen poematu wielkiego naszego poety.

— **Dostawy dla kolei.** Dyrekcya kolei państwowych rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na powiększenie i przebudowę budynku stacyjnego w Bochni ,a mianowicie na wykonanie robót budowlanych, dostawę i montowanie żelaznej werandy, dostawę żelaznych okien portalowych, żelaznych części konstrukcyjnych dla górnego oświetlenia westibulu, oraz dostawę markizy.— Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać od dnia 18 bm. w dyrekcji kolei państwowych, w oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie.

Dyrekcja kolei zamierza też rozdać dostawę żelaza (żelazo w sztabach i blachy), sprężyn stalowych, resorów do lokomotyw i wagonów, śrub, nitów, łańcuchów, splintów i t. p. towarów żelaznych na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1907 r. — Bliższe szczegóły, dotyczące tej dostawy, podane będą w Gazecie lwowskiej z dnia 1 lipca 1906 r.

— **Egzamin dojrzałości w gimn. nowosądeckiem** odbywał się pod przewodnictwem dyrektora gimn. p. Bednarskiego z Krakowa, w czasie od 11 do 17 bm. Zasiadało do egzaminu 32 abiturjentów i 1 eksternista, z których zdało egzamin 30 abiturjentów. Pozwolono powtórzyć po ferjach egzamin z jednego przedmiotu 2 abiturjentom, reprobowano na rok 1 eksternistę. Świadectwo dojrzałości otrzymali. Beduarek Jan, Boniecki Aleksander, Chimka Michał, Chorąży Wacław, Ćwikowski Stanisław, Czaderski Zbigniew, Dziuba Bazyli, Figus Jan, Friedwald Joachim, Gawor Jan, Głód Jan, Gołębiowski Józef, Gołębiowski Konstanty, Hnatyszak Orest, Hojnicki Stefan, Kaliciński Antoni, Kowalczyk Władysław, Lefart Stanisław, Marrosanyj Stanisław, Noworyta Stanisław, Pawłowski Włodzimierz, Połomski Bolesław, Rysiewicz Mikołaj, Sikora Adam, Sułkowski Józef, Wawrosz Zygmunt, Wyrwa Stanisław, Szantroch i Wrębski Stanisław.

— **Emigracja mankietników.** Dzienniki warszawskie donoszą, że kilku księży maryawitów, widząc niepowodzenie misyi swojej w kraju, ma zamiar wyemigrować do Ameryki. Dwóch z nich już stara się o paszporty zagraniczne. Dwóch marjawitów podało prośbę do ministerstwa wojny o zamianowanie ich kapelanami wojskowymi do okręgu turkestańskiego lub syberyjskiego.

— **Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej"** odbędzie się w dniach 7 i 8 lipca br. we Lwowie w czasie jarmarku krajowego.

Program obejmuje: Sobota dnia 7 lipca: O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym; o godz. 10 przed południem zebranie ogólne delegatów i członków Towarzystwa Pomocy Przemysłowej i Towarzystw „O własnych siłach" w sali ratuszowej z porządkiem dziennym: 1). Zagajenie przez prezesa „Ligi pomocy przemysłowej", 2). Przemówienie reprezentantów, zaproszonych władz i instytucji; 3). Sprawdzenie legitimacji delegatów na zjazd; 4). Ukonstytuowanie się zjazdu i podział na sekcye: a). organizacyjną (statutową), b). finansową, c). przemysłowo-handlową, tudzież przydzielenie zgłoszonych na zjazd wniosków i referatów; 5). Sprawozdanie wydziału „Ligi pomocy przemysłowej" i biura Ligi pomocy przemysłowej o obecnym stanie tej organizacji. Od godz. 3 do 5 po południu obrady w sekcjach, o godz. 5½ po poł. zwiedzanie jarmarku na wzgórzu stryjskiem, wieczorem o godz. 8 zebranie towarzyskie w restauracji na jarmarku.

Niedziela dnia 8 lipca: Zebranie ogólne z porządkiem dziennym: 1). Sprawozdanie sekcyi a). organizacyjnej b). finansowej, c). przemysłowo handlowej; 2). Dyskusya i uchwały; 3 Wybór uzupełniający do komisji kontrolującej: 5). zamknięcie obrad. — O godz. 2 po południu wspólny obiad w restauracji na jarmarku; o godz. 5 festyn na jarmarku krajowym.

—**Śmierć za miskę barszczu.** Apolonja Ledźwonowa gospodyni gruntowa w Garlicy Murowanej, wdowa 63 lat licząca, przed 5 laty poślubiła przeszło 60 lat liczącego Pawła Duńca. Małżeństwo było niezgodne, panowały ciągłe swary i kłótnie. Opuściwszy wskutek tego męża, Duńcowa przez półtora roku przebywała u córki. Na prośbę męża wróciła do niego, ale kłótnie nieustawały. Kto dawał do nich powód, nie można było stwierdzić, ale Paweł Duniec był dość potulnego usposobienia. Dnia 7 maja oboje Duńcowie byli na weselu córki Duńcowej, skąd wróciwszy do domu, znów się swarzyli, a powodem była resztka barszczu, którą sobie Duńcowa przygotowała, a którą on zjadł. Wkrótce potem Duńcowa sama wróciła na wesele, w stanie silnego podrażnienia, mówiąc że ją mąż pobił. Kiedy jednak jeden z sąsiadów udał się do mieszkania Duńcowa, zastał tam Duńca leżącego na ziemi, który opowiadał, że go żona okrutnie pobiła. Więcej już mówić nie był w stanie i w parę godzin skonał. Sekcja zwłok Duńca wykazała, że oprócz pokaleczeń zadanych kopaczką miał Duniec 8 żeber podwójnie i potrójnie połamanych. Duńcowa oskarżona o zbrodnię zabójstwa, stawała dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, przed którym oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Solak. Duńcowa przyznaje, że biła męża, ale twierdzi, że się tylko broniła, a żebra połamał prawdopodobnie sam, upadając. Orzeczenie lekarskie jednak stwierdza, że połamanie żeber mogło tylko spowodować silne gniecenie kolanami piersi ofiary.

Duńcowa uznaną winną zbrodni zabójstwa z paragr. 140 uk. została zasądzoną na 3 lata ciężkiego więzienia. Obronę prowadził adwokat krajowy dr. Chmielarczyk.

NEKROLOGIA.

Katarzyna z Białkowskich I. voto Mędrzycka, a II. Krogulecka przeżywszy lat 83 zmarła 15 bm. Pogrzeb odbył się 17 b. m. o godz. 4 z Zakładu Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) O Grottgerze odczyt pierwszy wygłosił w piątek p. Antoni Potocki, znany krytyk literacko-artystyczny. Wykład barwny i zajmujący wygłoszony został wobec szczuplej ilości publiczności, która we Lwowie nie dopisuje zwykle, o ile nie zapowiada się jakaś nadzwyczajna sensacja czy skandal. Tym razem sensacji nie było, — a więc i publiczności zabrakło. Prelegent podał na wstępie sądy krytyki współczesnej Grottgerowi o nim, sądy krańcowe i rozbiegające się. Jedni widzieli w nim tylko artystę-poetę romantyka, drudzy analizowali talent jego krytykując lub chwaląc pewne właściwości jego talentu. Byli i tacy, którzy widzieli w nim tylko ilustratora, podczas gdy on był twórcą. Mówiono niegdyś wiele o wpływach innych malarzy n. p. Delaroche'a i Verneta na twórczość Grottgera — jest to fałsz powtarzający się do dziś dnia, wynikający z jawnego w drobnych szczegółach podobieństwa twórczości naszego artysty z tymi dwoma.

Znaną legendę o Grottgerze, że malował bez modelu zbija prelegent cytowaniem listów artysty, w których powtarzają się często wiadomości o s z k i c o w a n i u przezeń modelów. Natchnienie, pomysł, wykończenie tła, czerpał z twórczej wyobraźni i wykonywał niezależnie od modelu, tak jak to czynili przerafaelici angielscy, którzy pchnęli sztukę angielską na nowe, świeże drogi.

Wykładu zajmującego i wygłoszonego w starannie opracowanej formie wysłuchała zgromadzona publiczność z wielkiem zainteresowaniem.

— **W teatrze rozpocznie** we środę 20 bm. dyr. Ludwik Solski szereg gościnnych występów „Nadzieją" Heiermansa, jedną z najcenniejszych zdobyczy repertuaru dramatycznego ubiegającego sześciolecia, której sława jest ustalona. Na drugi swój występ wybrał dyr. Solski rolę, w której nie widziała go dotąd publiczność lwowska, a mianowicie rolę Trissottina w „Sawantkach" Moliera. W ślad za „Sawantkami" zawita na deski naszej sceny niezrównany „Pan Jowialski", od roku już nie widziany tutaj w interpretacji Ludwika Solskiego, którego gościnę przyjmą niewątpliwie lwowscy miłośnicy sztuki dramatycznej z wielkiem zadowoleniem.

Mania przemawiania święcić będzie tryumfy przy odsłonięciu pomnika Głowackiego. Przemawiać będzie bowiem, według ostatecznie ustalonego programu uroczystości tylko 14 mowców. Czyż to nie za wiele, i czy ten nadmiar mów przy pomniku bohatera nie wygląda raczej na podpis oratorski, a nie na uroczystość odsłonięcia pomnika? Ciekawe ile czasu będą potrzebowali ci mowcy i czy dużo publiczności wytrwa do końca... przemówień i doczeka samego odsłonięcia. Komitet powinien był w każdym razie wziąść to pod uwagę i choć połowę mowców skreślić — przecież dla osobistych ambicyj niepodobna narażać uroczystości na to, żeby skończyła się fiaskiem.

— W sobotę odbywała się rozprawa karna przeciw słuchaczowi politechn. tutejszej p. Nowickiemu aresztowanemu jak wiadomo, przed paru tygodniami w chwili, gdy wiózł do redakcji „Promienia" kilkadziesiąt brownin gów.P. N. został skazany za przekroczenie patentu o noszeniu broni na grzywnę 50 K. Obrońca dr. Dwernicki wniósł odwołanie od wymiaru kary, a prokurator od niskiego jej wymiaru. Po ogłoszeniu wyroku wypuszczono p. N. na wolność, a władze polityczne nakazały mu opuścić granice państwa austrjackiego. P. Nowicki wniósł jednak do namiestnictwa podanie z prośbą o pozwolenie mu dokończenia roku szkolnego na politechnice i zdania egzaminu.

— **Tarnów 17 czerwca.** (Ze sceny. Wycieczka włościan do Albigowy). „Zemsta", Fredry grana przez Miłośników sceny na cel pomocy koleżeńskiej uczniów szkoły realnej, nie zawiodła licznie zebranej publiczności, która doskonałą grę amatorów darzyła hucznymi oklaskami. Jedna uwaga: dom staropolski inaczej wyglądał, niż go na scenie pokazano.

„Piękna Marsylianka" przedstawiona przez teatr ludowy lwowski pod dyrekcyą Pilarskiego, z p. Feldmannem w roli Napoleona, ściągnęła do sali Sokoła tłumy publiczności, jakich nie widzieliśmy nigdy na przedstawieniach teatru p. Mielewskiego. Sztukę całą grano bardzo dobrze, znakomitym Napoleonem tak co do gry jak i warunków zewnętrznych był p. Feldmann, uroczą Mar

---

„Aszantka", dramat pełen siły, niesłychanie konsekwentny w przeprowadzeniu zasadniczej myśli, potwierdza to przypuszczenie. Perzyński, to nie autor polujący za oklaskiem galerji, to nie rzemieślnik dramatyczny, piszący role dla niektórych aktorów lub aktorek, lecz bystry obserwator, pokazujący zło w całej ohydzie po to tylko, aby je obrzydzić.

Co jest powodem, że tak „Lekkomyślna siostra" jak i „Aszantka", chociaż pełno w nich scen śmiałych, niekiedy zbyt nawet śmiałych, nie budzą wstrętu ani odrazy. Naturalnie, utwory Perzyńskiego nie są dla pensjonarek lub dla młodzieży gimnazjalnej, niema w nich jednak ani nieuczciwej tendencji, ani chęci zgorszenia, — przeciwnie, — przebija się tam dla nieuprzedzonego oka silna myśl etyczna. Mam też nadzieję, że z czasem, gdy minie pierwszy impet młodości, zniknie u Perzyńskiego to tło jaskrawe i sceny drastyczne, które dziś jeszcze bądź co bądź rażą.

W „Słowie Polskiem" umieścił przyszły dyrektor teatru lwowskiego p. Heller, w formie interwiewu, wszystkie swe plany na następny sezon. Papier jest cierpliwy i mnóstwo rzeczy można na nim wypisać; nie dziwię się więc, że i fantazja dyrektorska uniosła p. Hellera dość daleko.. Nie żądam ja tam tego wszystkiego, o czem wspomina p. Heller.. Niech da nam połowę, nawet jedną czwartą część tego, co w „Słowie Polskiem" obiecał, a będę jego najgorliwszym stronnikiem...

Tymczasem nasza reprezentacja miejska, mniej powątpiewająca odemnie, uwierzyła na słowo przyszłemu dyrektorowi i pewna, wskutek jego obietnic, że nikt nie może z nim konkurować, dała konsens jakiemuś zagranicznemu wydrwigroszowi na widowiska menażeryjno-cyrkowe-....

To się nazywa: popierać sztukę... *z. c.*

sylianką p. Olska. PP. Pilarski, Stradiot, Folta i inni role sobie powierzone wykonali bez zarzutu.

Celem zwiedzenia gminy Albigowa (powiat Łańcut), w której istnieje od lat kilku, dzięki staraniom miejscowego księdza plebana i kilkunastu poważnych a przedsiębiorczych włościan, bardzo wiele wzorowych urządzeń przemysłowych i rolniczych, oraz wzorowo urządzonych gospodarstw włościańskich, dalej kasa Reiffeisena, Mleczarnia, Spółka przemysłowa rolnicza, cegielnia parowa do wyrobu rurek, których to instytucyi nie ma prawie w żadnej z gmin naszego powiatu, z inicyatywy starostwa podjął się komisarz starostwa Pan Żukotyński zorganizować zbiorową wycieczkę, jeżeli się zbierze z powiatu 30—40 gospodarzy chętnych do pojechania do Albigowej celem obejrzenia tamtejszych urządzeń i nauczenia się jak postępować, by rozumną pracą i przedsiębiorczością przysporzyć sobie i gminie dobrobytu. Koszta podróży wyniosą od osoby 8 koron. Wycieczkę poprowadzi osobiście p. Żukotyński, który się wszystkiem zajmie, a wraz z nim uda się i Delegat Wydziału powiatowego. Mamy niepłonną nadzieję, że znajdą się między naczelnikami gmin chętni, którzy albo sami zechcą w wycieczce wziąść udział, lub w swej gminie poważniejszych gospodarzy gruntowych zachęcą do udziału.

— **Lwowski teatr ludowy** przybył do Nowego Sącza na kilka występów. We wtorek 19 b. m. odbędzie się pierwsze przedstawienie komedji Bolesława Gorczyńskiego „Bagienko".

Marceli Guyski

Piękna uroczystość odbyła się dzisiaj na cmentarzu krakowskim. Uczczono tam pamięć znakomitego artysty, którego nazwisko cokolwiek zapomniane w obecnej dobie gorączkowego rozwoju naszej sztuki, — w historji jej odrodzenia zajmie jedno z pierwszych miejsc. Działalność artystyczną Guyskiego, trudno jest bardzo dziś dokładnie ocenić, bo jego dzieła, rozproszone w prywatnych zbiorach, są dla ogółu niedostępne, a i badacz historji naszego rzeźbiarstwa niełatwo je potrafi odszukać. Ale gdy kiedyś cały rozmiar pracy zmarłego mistrza znajdzie swego kompetentnego krytyka i historyka, — okaże się w całej pełni, jak duży wpływ wywarł on na młodsze pokolenie artystów, — jak wybitną odegrał rolę w oderwaniu naszej rzeźby od zimnego, fałszywego akademickiego stylu. Zresztą subtelność jego dłuta. delikatne odczucie piękna, — umiejętność wydobycia duchowej strony portretowanych osób, — to są przymioty dzieł Guyskiego, uznane bez zastrzeżeń, przez wszystkich, którzy je widzieli. Był to w każdym razie artysta, jakich mieliśmy nie wielu, a przytem człowiek obdarzony wielkiem sercem i gorącą miłością ojczyzny. Złożenie hołdu jego pamięci było więc obowiązkiem społecznym, który spełniło grono ludzi dobrej woli, pod głównym i wybitnym kierunkiem p. Emanuela Swiejkowskiego.

Pomnik wzniesiony na grobie śp. Guyskiego, dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, — przedstawia zmarłego mistrza w całej postaci, z bardzo charakterystycznem podparciem głowy na ręku. Podobieństwo i wyraz zamyślenia są dobrze uchwycone. Rysom braknie cokolwiek oryginalnej delikatności.

Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kaplicy przez kapelana cmentarnego księdza Namysłowskiego, udali się zebrani artyści, uczniowie, przyjaciele i znajomi śp. Guyskiego pod pomnik, gdzie pierwszy przemówił r. dw. prof. Marjan *Sokołowski*, dając jedrną i głębszą charakterystykę artystycznej działalności zmarłego. Po nim oddał hołd Guyskiemu dr. *Kopera*, dyrektor muzeum narodowego, które posiada jedno z najpiękniejszych dzieł mistrza: popiersie Mickiewicza. Bardzo pięknie i serdecznie przemówił p. Antoni *Madejski*, autor pomników Jadwigi i Warneńczyka na Wawelu. Imieniem przyjaciół śp. Guyskiego dał jego krótką charakterystykę p. *Beaupre*. Guyski, — mówił, — szedł przez życie wpatrzony w dwie niebotyczne świątynie: Sztukę i Polskę, — a że miał duszę gorącą i szlachetną, a Bóg go obdarzył geniuszem artystycznym, — czuł się w prawie należeć do ich rycerzy i obrońców. Więc gdy sądził, że się tam wkrada coś niskiego, nikczemnego, szpetnego, z bólem i oburzeniem zrywał się do walki, gotów potykać się z każdym sprawcą tej profanacji. W tych jego porywach i odczuciach było coś z don Quichota i romantyka. I rzeczywiście, w jego czystej duszy wiązały się harmonijnie te dwie najwyżej brzmiące struny ludzkiego idealizmu. Z urodzenia i całego sposobu myślenia, należał Guyski do wielkiego pokolenia romantyków, z tym dodatkiem, że na Polskę patrzył zawsze z perspektywy swojej ziemi rodzinnej: Ukrainy. Dla niego Polska i Ukraina były to pojęcia obejmujące cały ogrom nietykalnych a wspólnych świętości. Nie była to u niego jakaś filozoficzna fantasmagorja, ani jakiś symboliczny Syon, który się zawsze opłakuje, nie dążąc do niego, — to była jego Prawda, w którą do końca wierzył, której urzeczywistnienia wyczekiwał. Dla ludzi, którzy mu ten gmach jego myśli brudzili lub niszczyli, miał tylko smutną pogardę.

Cichy, smutny, samotny, pełen tęsknoty i fantazji, które mu dały ukraińskie pola i pieśni, — żył w szczupłem gronie najbliższych znajomych, których darzył szczerą, gorącą i szlachetną przyjaźnią..

P. Ludomir *Benedyktowicz*, który przemawiał imieniem Koła literackiego, podnosił również w bardzo wymownych słowach gorącą miłość ojczyzny, będącą treścią życia Guyskiego. Wreszcie p. *Świejkowski* podziękował imieniem komitetu i rodziny, autorowi pomnika p. Błotnickiemu.

W uroczystości, która odbyła się w tym właśnie spokojnym i harmonijnym nastroju, jaki odpowiadał najlepiej charakterowi Guyskiego, — uczestniczyło liczne grono profesorów akademii sztuk pięknych, wielu malarzy i rzeźbiarzy krakowskich, liczne koło bliższych znajomych i przyjaciół zmarłego artysty, — między nimi hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Platerowa, tudzież ukraińska kolonja Krakowa.

Za urządzenie tego pięknego obchodu, należy się szczera wdzięczność p. Świejkowskiemu.

Na pomniku złożono wieńce od Koła artystyczno - literackiego, profesorów akademji sztuk pięknych, — i od przyjaciół.

Kronika artystyczno-literacka.

— *Gabryel Seailles*, profesor Sorbony. „Demokracja i oświata". Przełożył Konrad Drzewiecki. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1906.

(z. s.) Jest to serja odczytów i konferencji, wygłaszanych w siedzibach różnych instytucji naukowych i stowarzyszeń społecznych we Francji. Autor potrosze oportunista, potrosze radykał, stara się w nich przekonać szerokie koła słuchaczów i czytelników, że demokracja nie polega ani na gwałcie, ani na anarchji, oraz że nie może być trwale zafundowaną na chwilowem osłabieniu władzy, lecz że wyrosnąć i wywiązać się musi na odpowiednim dla siebie gruncie pod dobroczynnem słońcem prawdziwej oświaty. Nowych myśli w pracy jego niewiele, stare jednak wypowiedziane są ładnie z pewnym właściwym krasomówstwu francuskiemu polotem, a niekiedy nawet z szczerym zapałem. Przekład staranny.

Z. Andrejew. „Żywot Bazylego Fiwejskiego". Przekład Stanisławy Kruszewskiej. Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa. 1906.

(z. s.) Obszerna, oryginalna i bardzo zajmująca nowella, stokroć posępniejsza i pesymistyczniejsza w założeniu i rozwiązaniu od pierwszej („Czerwony Śmiech"), która rozsławiła nazwisko autora po szerokim świecie w licznych tłómaczeniach polskich, czeskich, francuskich, angielskich i niemieckich. Pod względem artystycznym jednak że nie można jej porównywać z podobnymi utworami wielkich nowoczesnych pisarzy rosyjskich, udatniej operujących skrajnie demokratycznymi środkami. Przekład przeważnie dobry, chociaż nie kiedy niedość ścisły, a stylistycznie czasem zbyt niewolniczy. Pani S. Kruszewska tłómaczy np. (widocznie w nieoględnym pośpiechu),) wyraz rosyjski „grob" — nie, jak należy — przez wyraz polski — trumna, lecz przez „grób". Kilka innych w podobny sposób niewłaściwie użytych słów, kazi gdzieniegdzie jej w ogólności barwne i bądź co bądź mile czytające się tłómaczenie.

— **(z. s.) „Poradnika językowego"** numer szósty mieści w sobie: „Porównania i przenośnie" przez Ignacego Steina, „Zapytania i odpowiedzi", „Roztrząsania", „Pokłosie" przez dra Br. Trojanowskiego, „Spostrzeżenia" przez ks. Charszewskiego i prof. A. Brücknera projekt ustalenie pisowni polskiej, który w tych dniach rozstrzygnięty ma być na zjeździe Rejowskim w Krakowie.

— **„Świat".** Nowy ilustrowany tygodnik warszawski, który w Krakowie założył filię dla jak najszerszego uwzględnienia ważniejszych objawów życia naszej prowincji, rozwija się bardzo pomyślnie i dąży do coraz ważniejszego poziomu artystycznego i literackiego. Dotąd wyszło 23 numerów „Świata". W ostatnich znajdujemy szereg przepięknych kart albumowych (Kossaka, Burne Jonesa, Wyczółkowskiego, Trembacza, Zorna), które stanowią prawdziwą ozdobę pisma i przeważnie wykonane są w trójbarwnej reprodukcji. W literackiej części zwracają uwagę: wyjątek z nowego dramatu Rydla „Bodenheim", osnutego na tle stosunków poznańskich, Rittnera „Umarły do żywych" (O Izsenie), Gomulickiego: O autorze „Marji", Krzywoszewskiego „Satyra polityczna" (o Weyssenhofie), Kozłowskiego „Mistrze żywego słowa o Polsce". — Adama Szymańskiego sonety religijne „W Ogrojcu", rzecz K. Bartoszewicza, „Walka o autonomję", A. Chołoniewskiego „Wawel w rękach narodu", Krzywdy „Polska zaoceanowa", sprawozdanie z austrjackiej wystawy w Londynie pióra Wojciecha Kossaka, nieznany „hymn legionu Mickiewiczowskiego" z r. 1848, o pomniku Wł. Warneńczyka w katedrze krakowskiej, wreszcie cały szereg artykułów i zdjęć fotograficznych, oraz rysunków ilustrujących bieżące życie nasze i obce. W tekście znajdujemy reprodukcje najnowszych obrazów i rzeźb Sichulskiego, Pieńkowskiego, Gabowicza i w. i. Filia krakowska „Świata" znajduje się przy ul. Stachowskiego, 5.

Ze świata.

— **Kongres „proroków"** odbył się niedawno w Londynie. Zebrało się ich sporo; atoli wymiany myśli nie przedstawiały wiele interesującego. Uczestnicy kongresu głosowali nad kwestyą, kiedy będzie koniec... świata. Znaczną większością przyjęto datę 2 maja 1929; mniejszość oświadczyła się za 9 kwietnia 1931 r. Mówili też „prorocy" i o polityce. Według ich przepowiedni w ciągu 6 do 7 lat Europa będzie podzielona między 10 sprzymierzonych królestw. W owym czasie zjawi się Antychryst. Człowiek ten, któremu będzie na imię „Napoleon", wejdzie w świat pod mianem „króla Syryi." Wkroczy on najpierw do Francyi i tę bez trudu podbije. Wkrótce potem zawojuje 9 innych królestw. Ponieważ antychryst będzie się kazał ubóstwiać, przeto w rezultacie powstanie nowa religia... Takiemi to rzeczami zaprzątali sobie głowy „prorocy", obradujący w Exeter-Hall, w Londynie.

* **Jak głęboko człowiek może dotrzeć do wnętrza ziemi.** Wśród górników prawie powszechnie ustaliło się mniemanie, że dla pracy ludzkiej pozostaje jeszcze ogromne pole działalności w czeluściach globu ziemskiego. Prześwidrowanie ziemi na 3 kilometry w głąb (do środka ziemi jest 6,378 kilometrów) nie jest uważane za niemożebne, a trudność wyzyskania tych głębin polega łaby na wynalezieniu środków wydobywania na powierzchnię ziemi z tak znacznej głębokości ukrytych tam skarbów, gdyż środki, jakimi rozporządzamy dotychczas nie są wystarczające. Przy dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy, mówi tygodnik „English Mechanic", dojdziemy jednak do przekonania, że wiara w możność dostania się do takich głębin, jest absurdem, a to dlatego, że człowiek nie mógłby przenieść tam ani ciśnienia powietrza, ani też podniesionej temperatury. Można doskonale obliczyć warunki, w jakich wypadłoby pracować w głębokości 3,000 metrów, nad powierzchnią ziemi. Jeśli pewna masa powietrza na powierzchni ziemi posiada temperaturę 15 prc., to w głębokościach 3,000 metrów, skutkiem ciężaru samego powietrza temperatura ta podniosłaby się do 33 proc. Tutaj doliczyć jeszcze należy działanie samoistnego ciepła kuli ziemskiej. Badania, jakie dotychczas były robione na przestrzeni 1 kilometra, wykazały, że temperatura wzrasta o 1 proc. na każde 33 metry. W ten sposób, gdyby stosunek ten stale miał się utrzymywać, w głębinach 3,000 metrów podpowierzchnią ziemi temperatura wynosiłaby 105 p. a takiego gorąca niktby naturalnie nie zniósł.

* **Zwycięstwo zakonnika nad socjalistą.** Kroacki dziennik „Hrvatstwo" w Nr. 114, pisze co następuje: Na dzień 15-ty maja socyaliści zaprosili do Rjeki (Fiume) znanego mówcę swej partyi, p. Marangoniego. Na oznaczoną godzinę zebrały się w teatrze miejskim tłumy ludu, wiele osób nie mogło się pomieścić. Marangoni mówił o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy socyalizmem demokratycznym, a socyalizmem „klerykalnym", to jest akcyą Kościoła katolickiego.

Ostro występował przeciw księżom. Twierdził, że duchowieństwo w celu podburzania proletaryatu przeciw burżuazyi i kapitalistom używa wprawdzie tych samych środków co i socyaliści, ale czyni to nie z przekonania, tylko dla własnej korzyści; zarzucał, że kościół

żyje z ludu, a występuje przeciw ludowi etc., etc. Kiedy skończył wiele osób dało mu brawo.

Na nieszczęście w teatrze znajdował się kapucyn O. Kajetan z Florencyi. Ten, powstawszy, donośnym głosem zawołał:

— Panie Marangoni, czy mogę prosić o głos?

Obecni w teatrze z pewnem nawet zaciekawieniem poprosili zakonnika na katedrę. Odpowiadając gruntownie i ze znajomością kwestyi socyalnej, O. Kajetan zbił po kolei wszystkie dowody Marangoniego. Gdy zakończył, oklaski huczne i brawo rozległo się dokoła. P. Marangoni wyszedł na trybunę, ale tym razem nikogo już swoją powtórną przemową przekonać nie mógł. O. Kajetan znów odpowiedział repliką, a tak świetnie, że socyalistę już więcej do głosu nie dopuszczono.

Tak walczą i zwyciężają zakonnicy w Horwacji!

Długie życie. W jednym z tegorocznych zeszytów paryskiego miesięcznika „Revue" p. Jan Finot umieścił ciekawe studyum psychologiczne o środku przedłużenia życia ludzkiego. Środkiem tym według autora, jest silna wola.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że stan duszy ma wpływ niezaprzeczony na stan ciała, to zrozumiemy, że przyroda dała nam środek niezawodny do zapewnienia sobie, szczęścia ziemskiego. Odpowiednie zastosowanie sił naszych duchowych może okazać wpływ wielki i nieraz decydujący na przedłużenie naszego życia.

W pewnym wieku tracimy wiarę w życie, tracimy wiarę w siły nasze, zatruwamy się myślą o bliskości śmierci iw rezultacie siły żywotne organizmu opuszczają zgnębionych przedwcześnie.

Przestajemy pracować, przestajemy zajmować się gorliwie naszemi sprawami, pod pozorem ciężaru lat, któ ry jakoby barki nasze przygniata, przywykamy do życia bezczynnego i siedzącego, a stąd otwieramy przystęp wszelkim chorobom do krwi, stężałej wskutek lenistwa, oraz do tkanek, niedostatecznie odnawianych.

W rezultacie przedwczesna starość i koniec przedwczesny pod wpływem szkodliwej antosuggestji.

Spróbujmy — mówi pan Finot — za pomocą autosuggestji żyć, a nie umierać. Przejmijmy się myślą możliwości osiągnięcia stu lat i więcej. Pamiętajmy słowa, które wyrzekł Goethe: „Człowiek może rozkazać przyrodzie, aby usunęła z jego „ja" wszelkie pierwiastki obce wywołujące cierpienia i choroby".

W sześćdziesiątym roku życia, a czasem i wcześniej rozpoczynamy zażywać spoczynku, zaniedbujemy zajęć i rozrywek, usuwamy się od życia, i życie w następstwie, usuwa się od nas. A przecież fizyologia udowadnia nam, że organizm i wówczas jeszcze może spełniać funkcje życiowe, jak dawniej, i jeżeli jakakolwiek funkcya organizmu zawodzi, to przyczyna tego leży w nieodpowiednim sposobie życia.

Starość jest to chwila w życiu ludzkiem, w której organizm zużył się do tego stopnia, że dosięga granicy, wyznaczonej mu przez przyrodę, a ta granica, mogąca teoretycznie sięgnąć 150 do 200 lat, leży istotnie o wiele dalej, niż my wyobrażamy to sobie.

Pan Finot, powołuje się na tablicę, prowadzoną od lat 11 systematycznie przez dra A. Blocha w Paryżu i stwierdza, że nawet w tem mieście, wywierającem wpływ ujemny na zdrowie, starość następuje dopiero pomiędzy 80 a 85 rokiem życia, a nawet i później.

Przez porównanie wielkiej liczby danych a nagromadzonego przez siebie materjału, dr. Bloch przychodzi do paradoksalnego na pozór wniosku, że od 80 roku życia choroba ma tem mniejszy wpływ na człowieka, im starszym on się staje. Innemi słowy,gdy człowiek doszedł do wieku krytycznego, tem więcej ma widoków do dojścia do naturalnej granicy życia, t. j. do roku setnego, a to wskutek tego, że potrzebujemy nieraz 80 lat dla nauczenia się należytego obchodzenia się z organizmem swoim.

Należy zwrócić uwagę i na to, że śmierć, skutkiem zapalenia płuc, chorób sercowych i apopleksji nie następuje po roku 60 tak często, jak sądzą powszechnie, co jest dowodem, że narządy oddychania, obiegu krwi i trawienia działają dobrze i po 60 roku życia, i nie ma powodu aby źle działały. Złe działanie w żadnym razie nie jest rezultatem starości, lecz przeczyn przypadkowych. Jeżeli zatem narządami naszymi szafujemy rozumnie, to możemy używalność ich utrzymać przez sto lat i dłużej. Należy tylko prawdę powyższą wrazić sobie w umysł dość wcześnie i chcieć żyć, nie poddawać się życiowemu lenistwu.

* **Ambicja zwierząt.** — Zwierzęta są wrażliwsze na śmieszność, niż ludzie, co dowodziłoby, że mają poczucie wstydu. Pewien orangutan w londyńskim ogrodzie zoologicznym był nader dumny ze swoich faworytów i gładził je z upodobaniem. Raz został tak pokaleczony przez towarzysza niewoli, że musiano go ogolić. Trudno sobie wyobrazić jego rozpacz i zdumienie, kiedy sięgnąwszy łapą do faworytów, przekonał się, że ta cenna ozdoba gdzieś znikła. Widząc, że dozorcy śmieją się z niego biedny orangutan stracił humor, apetyt i niebawem zdechł ze zmartwienia. Najspokojniejszego psa można doprowadzić do złości, wyśmiewając się z niego. Lew, na widok dozorcy, który wykrzywiał się pociesznie, trzymając się za boki od śmiechu ryczał i ciskał się po klatce. Słoń oswojony także nie znosił, żeby żartowano z niego.

TELEGRAMY.

(Z dnia 18-go czerwca.)

ZRADY PAŃSTWA.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o g. 3,20 popoł. odczytaniem wpływów.

Komisya budżetowa delegacyi austr.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej po przemowie ref. Bacquehema, uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i przystąpiła do obrad nad ordinarjum wojskowem.

Sprawozdanie komisji podnosi, że wizyta cesarza niemieckiego była zadokumentowaniem silnych węzłów. łączących oba państwa i że związek z Niemcami jest rękojmią trwałości pokoju europejskiego. Z uznaniem podnosi dalej serdeczną wymianę depesz między obu monarchami z Wiednia a królem włoskim i daje wyraz nadziei, że złożone ostatnimi czasy przez rząd włoski oświadczenia będą w przyszłości wytyczną dla polityki Włoch. Następnie sprawozdanie daje reasume obrad komisyi nad budżetem spraw zagr. i podnosi, że mimo ujemnej krytyki polityki zagranicznej przez jednego z delegatów, większość mowców z uznaniem wyraziła się o polityce hr. Gołuchowskiego i podnosiła, że mimo wewnętrznych zamieszek monarchia zajmuje należne stanowisko w Europie i że większość członków jak dawniej tak i teraz pochwala skuteczną politykę ministra spraw zagr. i z uznaniem przyjęła do wiadomości jego starania się około poparcia interesów ekonomicznych, zwłaszcza na polu kwestyi konzularnej.

Po referacie del. M e r v e l d t a o ordynarium wojskowem, zabrał głos p. S y l v e s t e r; omawiał głównie żądanie Węgier co do podziału armii, poczem przemawiał dr. B a r n r e i t e r.

Posiedzenie trwa dalej.

Węgry przeciwko hr. Gołuchowskiemu.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej obradowała dziś nad budżetem minister stwa spraw zagranicznych. Referent Toroczkay wyraził zadowolenie z powodu istnienia trójprzymierza, które stanowi gwarancyę pokoju, ubolewał jednak, że prasa niemiecka atakowała Węgry podczas przesilenia i że hr. Gołuchowski temu nie przeszkodził (!!) Referent omawiał następnie politykę bałkańską i wskazywał, że towary austro-węgierskie zostały na półwyspie bałkańskim wyparte przez targ niemiecki i belgijski; zamiast tego Austrya uprawia politykę handlową w Abisynii i w Chinach. Mówca ubolewał także nad tem, że w konsulatach nie ma urzędników, umiejących po węgiersku (!).

Spokój w Białymstoku.

Białystok. Spokój znowu przywrócony, chociaż przez całą noc padały jeszcze strzały rewolwerowe. Podróżnych — także żydów — znowu wpuszczają do miasta.

Jenerał Baber został zamianowany gubernatorem.

Grodno. (P. a. t.) Według doniesień, jakie otrzymał gubernator o rozruchach w Białymstoku, przyszło tam w nocy z soboty na niedzielę do starcia między wojskiem a rewolucjonistami, którzy ostrzeliwali budynek policyjny. Wojsko dało salwy do domów, z których strzelano; domy te stanęły w płomieniach. Straż ogniowa nie mogła pożaru ugasić, ponieważ było tam bardzo wiele materjałów wybuchowych, które eksplodowały. Wojsko nie miało żadnych strat. Poczyniono zarządzenia, aby zapobiedz ponowieniu się rozruchów.

Napad rabunkowy.

Warszawa. Koło Kładny opadli rabusie wóz pocztowy, jadący do Kalisza, zabili pocztyliona i 2 eskortujących żołnierzy i zabrali przesyłki.

Wrzenie w Rosji.

Petersburg. Z Tezio, miejscowości kąpielowej pod Petersburgiem donoszą: Odbyło się tu zgromadzenie posłów do Dumy i przedstawicieli partyi socjalistycznej, socjalno-rewolucyjnej, anarchistycznej i skrajnego stronnictwa fińskiego. Jednomyślnie uchwalono rezolucję o: 1) konieczną i energiczną obronę samodzielności postępowej grupy robotniczej w Dumie; 2) o doradzenie ludowi odmówienia odpowiedzialności za amortyzację ostatniej pożyczki rosyjskiej; 3) o wystąpienie przeciw rządowi, jako sprawcy ostatnich zajść w Białymstoku, 4) o zorganizowanie milicji ludowej. Po zgromadzeniu wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" urządzono pochód aż do dworca bez przeszkody policji. Zamiar, aby urządzić pochód w Petersburgu z dworca do miasta policja udaremniła.

Petersburg. Mimo, iż wczoraj odbyło się w odległych dzielnicach około 30 zgromadzeń, dzień przeszedł spokojnie. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono prawie jednogłośnie popierać Dumę.

Petersburg. Strejk piekarzy trwa dalej

Petersburg. Wedle obiegających wiadomości, sytuacja w Kronsztadzie jest poważną. Potwierdza się wiadomość, że wzburzenie wśród marynarzy i robotników fortecznych wzrasta. Obawiają się powtórzenia rozruchów październikowych. Zamożniejsza ludność ucieka z miasta. Z Krasnego Sioła wysłano 2 pułki gwardji i 2 baterje z 12 szybkostrzelnemi działami i 22 karabinami maszynowemi do Kronsztadu.

Petersburg. Z Chełmna i Kutna w gub. warszawskiej donoszą o napadzie na pocztę i zabiciu 3 pocztylionów i 2 żołnierzy.

Petersburg. Z Kaukazu nadchodzą niepokojące wiadomości. W gubernji erywańskiej wydarzyły się krwawe zajścia między rozmaitemi warstwami ludności, a żołnierzami.

Rosja i Japonia.

Londyn. Dzienniki donoszą z Tokio: Japonia żąda od Rosji **jako odszkodowania za jeńców 15 milionów funtów szterlingów**, których Rosja jednak zapłacić nie chce, uważając tę sumę za wygórowaną. Dotyczące rokowania prawdopodobnie nie prędko będą ukończone.

—o—

Jarmark krajowy.

Lwów (T. prsyw.) Jarmark wyrobów krajowych zwiedziło wczoraj popoł. do 50,000 osób. Przybyli także namiestnik, marszałek kraju, komendant korpusu, prezydent miasta i inni naczelnicy władz. Publiczność chętnie kupowała wystawione towary. Plac był rzęsiście oświetlony elektrycznie. Na ogół powodzenie jarmarku nadspodziewane.

Wiedeń. Były prezydent ministrów dr. Koerber przerwał swą podróż i wczoraj przybył do Wiednia.

Filadelfia. Słynny szachista Pittsbury zmarł.

K U R S A.

Wiedeń, 18-go czerwca.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	666	50	Akcye tureckie tyt.	411	
			Gal. akc. Tow. kop.	550	
Węgr. Zakł. kr.	808		Oblig. węg. indem.	99	55
Anglobanka	307		Renta majowa	99	65
Unionbanku	549	50	Austr. renta kor.	99	15
Landerbanku	434	75	Węgr. „ „	95	85
Bankvereinu	548	50	5% Listy z. kr. ziem	98	85
Bodenkredithip.	1048	50	4 prc. „ Banku h.	98	65
Gal. Banku hipot.	576		4½% „ „ „	100	95
Kolei państw.	676	50	5% „ „ „	111	60
„ połudn.	162	5[illegible]	4% „ „ kraj.	98	90
„ Elbethal	448	50	4½% „ „ „	101	50
„ Północnej	5740		5% „ „ „		
„ Czerniow.	579		4% Gal. Obl. prop.	99	35
Alpiny	576	50	4% Gal. poż.k z 1893	98	90
Rima Muranyi	573	7[illegible]	4% Poż. m. Lwowa	97	65
Prask. Tow. żelaz.	27303		Losy tureckie	155	75
Fabryki broni. . .	594		Marki	117	42
Tureckie tytoniow.	41[illegible]		Ruble	252	
Gal. karp. Tow. naf.	55[illegible]		Rosyjskie pap.	85	50

Wartość smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).

Maggi'ego odznaczenie: 5 wielkich nagród, 34 złotych medali, 6 dyplomów honorowych, 9 honorowych nagród. Siedmiokrotnie poza konkursem m. i. na wystawach światowych w Paryżu w 1893. i 1900. (Juliusz Maggi jako sędzia.)

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Panienka inteligentna

z ukończoną X kl. przyjęłaby zaraz miejsce do udzielania dzieciom nauki i opiekowania się niemi, lub inne stosowne zajęcie. R. S. post. rest. Jasło. 1516 2

ROŻNÓW

pod Radhostem

NAJSTARSZE ZNANE W CAŁYM ŚWIECIE KLIMATYCZNE UZDROWISKO.

SEZON od 15 maja do 15 września.

Prospekty darmo i opłatnie. — Wszelkich bliższych wiadomości udziela ZARZĄD. 1149 3

Osoba starsza

dobra kucharka, poszukuje posady w Krakowie Adres w Administracyi „Głosu Narodu“.

Ofiarności Szan. Czytelników polecamy

nieszczęśliwą staruszkę

samotną, bez rodziny, przymierającą z głodu, a w dodatku ciężko chorą na nogi. Łaskawe datki dla »Zarzyckiej« przyjmuje Administracya naszego pisma.

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte 1 kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 119 1

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu“. 187

Okazya.

Do nabycia kilkanaście dobrych książek niżej ceny księgarskiej. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«.

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela Wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze błaga do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,

wyrabia i dostarcza 1246 0

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Laboratorya elektrotecznicze i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekret.

Nanowo piękność!
Nanowo młodość!
Nanowo wdzięk!



Po użyciu. Przed użyciem.

Przez powagi lekarskie wypróbowany i gorąco zalecany, niepodobny do naśladowania i nieprześcigniony środek do pielęgnowania cery.

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa“ w swem prostem, nie wpadającem w oko i przyjemnem zastosowaniu czynią skórę miękką jak aksamit, podatną i elastyczną, dają jej szczególnie delikatny koloryt i naturalny połysk zupełnego zdrowia i czynią ją odporną na wpływy powietrza. Najdelikatniejsza skóra może znieść ostre powietrze, jest ubezpieczona przed wiatrem, nie cierpi od deszczu, nie opali jej największy żar słoneczny. Przy zastosowaniu **tabliczek „Axa“** występuje już po dwu, trzech dniach widoma zmiana cery. Jest ona odtąd jasna, lica rumiane. W starszym wieku panie i mężczyźni zdziwią się, jak zapadłe policzki znowu się zaokrąglają w krótkim czasie, jak przedwczesne zmarszczki i fałdy znikają. Szpetną cerę, skazy, zmarszczki, trądziki, wypieki, piegi, wyprysk, czerwoność nosa i t. d. usuwa się w zdumiewająco krótkim czasie. Jedna jedyna próba przekona Panią o cudownem działaniu **tabliczek „Axa“**. 1391 0

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie **tabliczki „Axa“** sprawiają, że skóra staje się miękką, podatną, jej barwa świeżą, pory czystemi a piękność zupełna.

Do wszelkich celów toaletowych, do kąpieli i pokoju dziecięcego, ażeby włosy utrzymać i upiększyć, na skórę głowy i na cerę są tabliczki „Axa“ stanowczo najlepszym środkiem.

W „Medizinisch.-Chirurg. Centralblatt“ w Nrze 17 z d. 28 kwietnia 1906 pisze znany dermatolog Dr L. Schreyber na podstawie swych doświadczeń stosowania **„Axa“ tabliczek** i kończy dłuższy artykuł o tym przedmiocie następującymi słowami: Nakoniec mogę dać wyraz swemu przekonaniu, że w kosmetyce w ogólności, a między środkami do pielęgnowania piękności w szczególności zdobyły sobie w krótkim czasie **tabliczki „Axa“** pierwsze miejsce. Polegają one na naukowych podstawach i dlatego przyszłość do nich należy. Mycie się z domieszką **tabliczek „Axa“** usuwa strudzenie, ożywia organizm i użycza ciału cudowny naturalny zapach.

Tabliczki „Axa“ są najlepszą rzeczą dla mężczyzn, pań, dzieci i niemowląt. Cena pudełka Nr. 1 (25 tabliczek do 25-razowego użytku) K 2·50, pudełko Nr. 2 (50 tabliczek do 50-razowego użytku) K 4·50, pudełko Nr. 3 (100 tabliczek do 100-razowego użytku) 8 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości europejski skład **Riviera Perfumerie** Wiedeń VI, Eszterhasygasse 31.

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

Wszystkie Panie Gospodynie w Wiedniu

Przekonały się na niedawno odbytej, międzynarodowej Wystawie Kucharskiej w Wiedniu że nie potrzeba

żadnego drogiego masła deserowego

używać, ażeby sporządzić jakąkolwiek doskonałą potrawę, gdyż wyszczególniona najwyższem odznaczeniem (dyplomem honorowym i złotym medalem)

Margaryna ze znakiem Koniczyny jest równie dobrą lecz o

50 procent tańszą od masła deserowego.

Kto raz wziął ¼ kilograma na próbę, stał się naszym stałym odbiorcą!

Vereinigte Margarine - und Butterfabriken

Wien, XIV|3 Diefenbachgasse Nr. 59, 746 26

Najlepsza Farba lakierowa do podłóg
FRITZELACK

Najwydatniejsza! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz, 659 10

Przy zakupnie FRITZELACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą, a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu.

Rządowo  uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną; oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo

L. 638.

Konkurs.

Magistrat miasta Brzostek ogłasza ponownie **konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 1000 koron.**

Posada do objęcia z dniem 1 lipca 1906 r.

Termin do wnoszenia upływa z dniem 30 czerwca 1906.

Kandydaci z praktyką szpitalną mają pierwszeństwo.

Po roku nastąpić może stabilizacya.

Brzostek 14 czerwca 1906.

Burmistrz *Andrzej Tałecki.* 1522 3

Poszukuje miejsca

osoba młoda, Polka, posiadająca język niemiecki, **jako bona** lub towarzyszka osoby starszej na stałe lub na wyjazd. Wiadomość: Wieliczka S. S. poste restante. 1523 5

Do wynajęcia

na sezon letni w Myślenicach za Rabą, jest jeszcze 1 pokój z kuchenką i 1 pokoik bez kuchni. Wiadomość plac Maryacki 8 II. p.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.** Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a E.,** Weiher 221.

Mieszkania letnie.

W Skawicy obok Makowa jest kilka domów po niskich cenach do wynajęcia. — Pokoje umeblowane wraz z kuchniami, w pięknem położeniu, 5 minut od lasu, 5 klm. od Babiej góry, 6 klm. od stacyi Maków, blisko kąpieli. W tym samym domu, u podpisanego, sklep spożywczy, wino, piwo, trafika. Zgłoszenia: Jan Kanty Zemlik Skawica p. Zawoja. 1520 1

Filia masarska

w śródmieściu z kompletnem urządzeniem do odstąpienia. Bliższe szczegóły u p. Schembeka Floryańska 39. 1519 4

Młody wdowiec

lat 29, ojciec 3-letniej dziewczynki pragnąłby się poznać w celach matrymonialnych z panną lub wdową bezdzietną w stosownym wieku i przyjemnej powierzchowności. Posag choćby najskromniejszy wymagany. Fotografia pożądana. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla „Wdowca 177“. 1519 3

Kilka kamienic

w Krakowie poszukuje się do kupna. — **Folwarków** mniejszych i większych z gorzelnią i bez gorzelni poszukują zamożni ludzie do wydzierżawienia — **Blisko Żegiestowa** jest piękna willa bardzo korzystnie do sprzedania a w Krakowie place budowlane. — Wiadomość udzieli biuro informacyjne ALOJZEGO NIEMETZA Kraków, Smoleńsk 21. 1498 3

BIURO TECHNICZNE
Universum
S. HAŁATKIEWICZ & J. MIESZKOWSKI

Kraków, Podwale Nr 13

Dostarcza wszelkich artykułów technicznych dla kopalń, zakładów fabrycznych i gospodarstw wiejskich, po najniższych cenach i najlepszej jakości. Smary, oleje maszynowe i cylindrowe, krajowe, amerykańskie i angielskie Pasy maszynowe skórzane i z sierści wielbłądziej. Węże gumowe i parciane. Wyroby asbestowe i gumowe. Materyały do uszczelniania maszyn. Izolacya do rur i maszyn. Pompki ręczne bardzo tanie i praktyczne. Wagi pomostowe i decymalne. Przyrządy pożarne. — Siatki druciane do oparkanienia.

PROBKI, CENNIKI, OFERTY ODWROTNIE I OPŁATNIE.

Kołdry watowe, koce na łóżka, koce i Pledy do podróży, Derki na konie

w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach poleca

BAZAR KRAJOWY

Kraków, Rynek gł., róg Brackiej, wprost odwachu.



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski
BRACI
TREMBECKICH

przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi — oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.**

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXXVII. C. K. Loterya państwowa

na cywilne dobroczynne cele Austryi

— Ta pieniężna Loterya —

jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18 137 wygranych w gotówce wartości 512.200 koron. — Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotowce

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 21 czerwca 1906 r.

Los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państw. Wiedeń III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach, trafikach, w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie.

1245 10 **K. K. Lottogefälls-Direktion.**

Abteilung der Staats-Lotterien

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70** h. Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski ap.; w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyżanowski, apt.; Dr. Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1053 33

Na czas upałów letnich!

Syfony i Kapsle „Sparklets“

francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów.

Odnośne prospekty i opisy darmo

Aparaty do robienia wody sodowej.

MASZYNKI do robienia lodów, polecają

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B.

5 K. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osób obojga płci do robót pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy prace.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Thos H. Whittick i Ska.

PRAGA, Petrske nam. 7—47.

Bona Niemka

potrzebna na czas wakacyj na wieś. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniu żądanej pensyi. Dwór Bolęcin, p. Trzebinia. 1437 5

Pianino używane

ale w dobrym stanie kupi **Zakład św. Jadwigi.** — Kraków, Krupnicza 27. 1515 3

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASOW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Bryndza owcza:

1 Faska 5 kg. deserowej . K. 6·—
1 Faska 5 kg. ostrej . . . K. 4·—

Masło naturalne:

1 Paczka 5 kg. deserowe . K. 10·—
1 Paczka 5 kg. kuchenne . K. 8·50
1 Faska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . . K. 8·—
1 Paczka 5 kg. słoniny grubej 7·20

wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Kesmark, (Węgry). 1514 15

Na letni pobyt

do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia w okolicy Kalwaryi na wzgórzu tuż przy lesie, 15 minut od stacyi kolejowej Kalwarya. — Wiadomość ul. Retoryka 12 I. p. 1426 5

Poszukuję majątku ziemskiego w zachodniej części kraju

wśród ludności czysto polskiej, niedaleko kolei żelaznej, nad gościńcem, nie narażonego na powodzie, ze suchym domem mieszkalnym, w cenie od 100 do 300 000 koron. Interesowani zechcą zgłosić się franko poste restante Lwów pod literami A. Z. C. 1512 3

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. Na żądanie osobne pokoje — także fortepian do użytku. 1442 10

Ulica Batorego Nr. 1, II. piętro, drzwi na lewo - główne schody.

Kupię mały, lekki **wózek** na kuca, o jednem siedzeniu. A. Z. Kalwarya poste restante. 1493

Do sprzedania dom

drewniany o 4-ch pokojach, kuchni, śpiżarni, dużej werandy oszklonej i piwnicy oraz około dwa morgi ładnego ogrodu, wszystko w stanie najlepszym, kościół, poczta i sklep w miejscu, do kolei w Grabinach 20 minut końmi. Wiadomość: S. Z. Poste restante Sklaszczin obok Debicy. 1504

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343

Mieszkanie

od 1-go lipca: III 3 pokoje przed weranda i kuchnia. — Wiadomość ul. Krupnicza l. 9, parter, na lewo 1356 0

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.